

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprucie
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego
na Krupówkach.

Numerów pojedynych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopsasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, l. 38. Dla człon-

ków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-iej do 5-iej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Z wysokich Tatr Polskich.¹⁾

Kto z Zakopanego spogląda na Tatry ku południowemu wschodowi, lub zechce się potrudzić na przepyszną a tak blizką halę Królową, dozna silnego wrażenia na widok łańcucha granitowych turni polskich. Imponują one nie tylko letnikowi, który z dolin je podziwia, ale i taternikowi, który wyjdzie na wysokie szczyty lub przełęczę węgierskie i skieruje wzrok ku północy. Groźnie i majestatycznie rysuje się przed jego okiem na widokregru północnym długi ich mur z granitu, jakby szaniec olbrzymi broniący Polski od południa. Odrębna to całkiem i ciekawa grupa. Głęboką doliną Pięciu Stawów Polskich i ich odpływu odcięta od południa, schodzi w doliny boczne ramionami od wschodu i północy, a jedynie Świnicą łączy się z głównym grzbieciem Tatr. W podobnym położeniu, w odwrotnym jeno kierunku: od wschodu (od Batorywieckiego szczytu) ku zachodowi, ciągnie się łańcuch Kończystej, Tępej i Osterwy na Węgrzech, stanowiąc niejako dopełnienie obrazu, ale o ileż jest krótszym, o ile łagodniej zarysowanym

i w przeważnej części niższym od Tatr Polskich! Szaniec polski równej niemal wszędzie dosięga wysokości, a straszy licznymi szczytami w grani jakby tysiącem strzelnic; jedynie tu i owdzie, jak groźne bastiony, strzelają w górę czuby Wołoszyna, Wielkiej Buczynowej Turni, Granatu Zadniego, Wielkiego i Małego Koziego Wierchu, a zwłaszcza Świnicy, królowej tego pasma. Oko taternika-Polaka z lubością spoczywa na tej urwistej ścianie granitowej, a serce raduje się niemało jej wdziękiem, boć to jedyny łańcuch turni wysokich całkiem swojski, cały nasz, to wał, którego obydwie stoki i wszystkie przyległe doliny są od wieków polskie, nietknięte samowolą żadnego drapieżcy.

Czyż dziw, że Polakowi tłoczy się na myśl pytanie: czy łańcuch ten jest do przebycia?

W poprzek zrobiono już przezeń kilka szlaków: Krzyżne, Wielki Kozzi Wierch Zawrat, Świnica, są przejściami znanymi ogółowi turystów. Czy niema tam jednak więcej przejść uroczych? A przedewszystkiem: czy łańcuch ten jest do przebycia wzdłuż całej grani?

To drugie zagadnienie postanowiłem rozwiązać; łączy się z niem zresztą i pierwsze. Głoszono wprawdzie, że z Krzyżnego niepodobna Buczynowemi Turniami przejść na Granaty, a z Wielkiego Koziego Wierchu na Zamarłą Turnię, ale dokładniejsze rozpy-

¹⁾ Ponieważ Wydział Tow. Tatr. odrzucił na razie projekt »Orlej Perci« przeto wycofałem artykuł niniejszy, do Pamiętnika przeznaczony. Ogłaszam go w »Przeглядzie. Zakop.«, by pobudzić turystów polskich do zwiedzania tego szlaku.

tanie się wykazywało zawsze, że ci, którzy to głosili — turyści czy przewodnicy — dotąd nie próbowali owych przejść sforsować, że przeto zagadnienia nie należało jeszcze uważać za przechodzące siły ludzkie. W różnym czasie i z różnymi towarzyszami podejmowałem próby rozwiązania go, aż udało się wreszcie odsłonić tajemnicę zakątków uroczych, nieznanych dotąd nie dla trudnego dostępu, lecz dlatego po prostu, bo je pomijano.

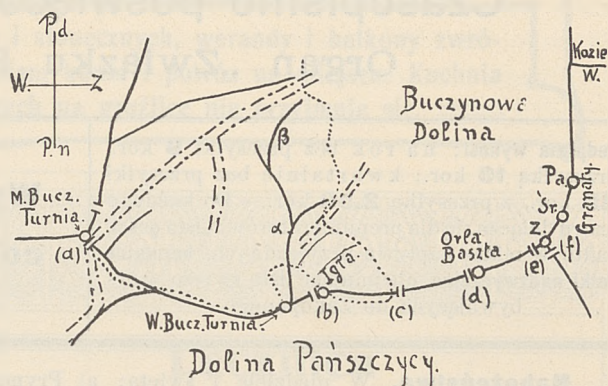
W r. 1900 wybraliśmy się samoczwart na Krzyżne przez dolinę Waksmundzką. O porze umówionej (od 9-tej do 10-tej w nocy) urządziliśmy na szczycie Wołoszyna illuminację z sześciu pochodni. Trzymaliśmy je w odstępach jednego metra jedną od drugiej, a jednak w wiosce Bukowinie, z której wyszliśmy, wydały się jedną potężną gwiazdą, która takie sprawiła wrażenie, iż starzy nawet górale (jak nam później opowiadano) skakali z radości jak małe dzieci i »hopkali« z całej siły na nas, jakbyśmy ich usłyszeć mogli.

Wstęp tak sielankowy i urok jasnej nocy letniej były dla nas istnem dobrodziejstwem: usposobiły bowiem do zniesienia z dobrym humorem mniej sielankowego noclegu na mrozie, w budce błotniejszej i źle zaopatrzonej. Było to pod koniec lipca! Naza jutrz ruszyliśmy ku zachodowi południowemu zboczem Buczynowych Turni, tuż popod granią. Po miękkim a niezbyt stromym trawniku szło się z przyjemnością, i z całą swobodą można było rozkoszować się przepysznym widokiem szczytów, rozbudzonych już dawno promieniami słońca, choć doliny spały jeszcze w pomroce, niańczone jednostajnym szeptem Siklawy. Para kozic przebiegła nam drogę; od grani zdążyły ku wodzie, budząc doliny łoskotem potraćanych kamieni.

Niezadługo przybyliśmy do miejsca, gdzie Buczynowe Turnie zmieniają kierunek główny z zachodniego na północno-zachodni i wysyłają dwa boczne ramiona: ku południowemu zachodowi i ku zachodowi (krótsze). Miejscem zwornikowym jest przełęcz (a) między Małą Buczynową Turnią a dalszą granią główną; przełęcz tę nazwałbym Buczynową. Tworzy ją żleb głęboki, spadający zarówno ku północy, jak ku południowemu zachodowi; ostatni rozdziela obydwie ramiona boczne. Przełęcz wydała się patrzącym z góry niemożliwą do przebycia; zeszlśmy przeto kilkanaście kroków wzdłuż ramienia południowo-zachodniego, zasłaniającego szczyt Buczynowy od doliny Roztoki i — natrafiwszy na dogodny choć stromy żlebek boczny od zachodu, postanowiliśmy spuścić się nim do żlebu głównego, a nastę-

pnie obejść ramię zachodnie i próbować napowrót wznieść się ku grani.

Dla łatwiejszego zorientowania się dołączam szkic owego zakątka tak, jak go przechowałem w pamięci, co oczywiście nie wyklucza drobnych niedokładności.



Istotnie zeszlśmy wnet do żlebu głównego, ale musieliśmy nim zejść jeszcze dość nisko, zanim okrążyliśmy turnie z prawej strony. Znaleźliśmy się w kotlinie dość obszernej, otoczonej zewsząd turniami Buczynowemi. Przeszlśmy tu łatwo żleb główny i inny boczny, od północy spadający i wyszlśmy na grań boczną w punkcie przez α) oznaczonym. Niestety wdrapywanie się na górę po stromym w tym miejscu a ślizkim upłazku tak zdenerwowało moich trzech towarzyszków, którzy podówczas pierwszą wycieczkę w turnie odbywali, iż oświadczyli stanowczo, że dalej nie pójdą. Perswazyje na nic się nie zdały. Cóż było robić? Nie mogąc zdać ich na łaskę i niełaskę chłopca do rzeczy, Jędrusia Pary z Bukowiny, który nastraszony opowiadaniem juhasów w Waksmundzkiej dolinie, że ktoś się miał zabić w Buczynowych Turniach, nie chciał brać na siebie odpowiedzialności, musiałem rad nierad zaniechać dalszej podróży i zawrócić do Buczynowej dolinki. Wspomniany żleb boczny sprowadził nas do żlebu głównego bezpieczniej niż upłazki, żleb główny zaś, w środkowej części zaśnieżony (z dość subtelnym mostem śnieżnym), doprowadził nas aż do Buczynowej dolinki. Po drodze sprawdziłem, że daleko szybciej, bez rąbania śniegu, zejśćby można bocznem (β) ramieniem. Wnet potem znaleźliśmy się w schronisku przy Pięciu Stawach.

Tym razem więc nie dopiąłem celu, choć z grani bocznej (z punktu a) widziałem całą grań główną aż do Granatów i nabyłem przeświadczenia, że da się nią przejść bez większego niebezpieczeństwa. W r. 1901 postanowiłem obrać za punkt wyjścia schronisko na Hali Gąsienicowej, bo nie wiedziałem jeszcze,

że od południa można wyjść na tak zw. Pościel Jaśnińskiego, a zresztą chciałem zwiedzić Granaty. Za towarzysza miałem tym razem p. A. Panka, profesora gimnazjum polskiego z Cieszyna, taternika wypróbowanego. Skorzystaliśmy ze ścieżki w zakosy powyżej Zmarzłego Stawu, ale zanim doszliśmy do grani, musieliśmy wytrzymać burzę gradową. Po gradobiciu zamiast pogody, jak to zwykle bywa, nastał deszcz, który przy silnym wicherze trwał przez kilka godzin. Zwolna tylko, co chwilę przypadając do skał i szukając w nich ochrony przed wichrem, posuwaliśmy się naprzód i przebyliśmy w ten sposób łańcuch Granatów aż do szczytu Środkowego. Otwiera się zeń żleb osobliwszego rodzaju, przez kozice dobrze wydeptany, w stronę południowo-zachodnią, więc w kierunku Granatu Zadniego, ale nie dałem się skuścić do użycia go, bo nie mogłem dojrzeć, czem się kończy; wołałem schodzić granią. Za wytrwałość dotychczasową wynagrodziło nas niebo pogodą prześliczną. Na Granacie Zadnim (jest tu znak mierniczy) ogrzaliśmy na słońcu członki zziębnięte i posiliwszy się nieco, uznaliśmy za dogodniejsze zejść na północne ramię, łączące Granaty z Żółtą Turnią — i stąd dopiero podejść ku turni charakterystycznej, którą nazwaliśmy Orlą Basztą. Pp. Chmielowski Janusz i Lewicki, jak dowiedziałem się później, byli odważniejsi: z Granatu Zadniego spuścili się wprost do Przełęczy Granackiej (e), a z niej do Buczynowej dolinki. Było to coś w miesiąc po naszej wycieczce, lecz wcale nie wiedzieliśmy o sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* * *

Błękitnym echem letniej żarzy,
szumem kwiecistych traw —
głęboko na dnie — lśni i marzy
Ciemnosmreczyński staw.
Potoków serce obłąkane
urzekła czarna pieśń —
jak anioł dumne — nieskalane
przez lzy ni pleśń.
Tu chciałbym tworzyć w noc gwiazdzistą,
na czole mieć twą dłoń —
i zejść przed jutrznią — w uroczystą,
głęboką, zimną toń.
Lecz wiem, że wzniosłszy nad anioły,
rajów Ci oddam moc —
sam w ciemne muszę iść padoly —
w gwiazd błędnych noc.

Zakopane.

T. Miciński.

O sprawozdaniu wójta gminy Zakopane.

Mamy przed sobą sprawozdanie wójta gminy Zakopane za rok 1902. Rzecz, która już uderza na pierwszy rzut oka, uderza w samym tytule — to osobisty, indywidualny charakter sprawozdania. Dotąd byliśmy przyzwyczajeni do tego, że instytucje, że wszelkie ciała zbiorowe przedstawiały ogółowi rezultat swojej pracy jako całości, jako takie właśnie zbiorowe jednostki były poddawane krytyce i ocenie. Tymczasem omawiane sprawozdanie jest, jak to wynika z tytułu, osobistym przedstawieniem jednostkowej działalności z jednej strony, a z drugiej, — co trzeba wnioskować z treści — wyobraża pracę całej gminy, względnie jej ciała reprezentacyjnego. Ten dualizm ogromnie utrudnia ocenę, bo nie pozwala używać jednolitego kryterium: nas interesuje przede wszystkim pozytywna praca gminy, obchodzą nas poglądy rady gminnej, jej zasady, jej cele i drogi, obchodzi nas szerokość i intensywność jej działalności, a w sprawozdaniu na każdej stronie spotykamy się z indywidualnością wójta, z jego osobą, jako jednostką zupełnie od gminy odrębną i jego własne sądy i przekonania, jego praca jednostkowa zaciemnia i gmatwa pracę ogólną rady gminnej. To też daleko chętniej widzielibyśmy przed sobą obraz działalności zbiorowej rady, gdyż to pozwoliłoby nam zająć z łatwością stanowisko ogólne — stanowisko obywateli kraju, którzy cieszą się, gdy spostrzegają dodatnie rezultaty, i smucą z kroków fałszywych, a w każdej chwili myślą, jakby najbardziej rozwinąć wszystkie siły społeczne i wprzódz je do roboty dla dobra ogólnego i postępu. I teraz chcemy stać na tem stanowisku, bo istotnie chodzi nam nie o ludzi, lecz o zasady nie o słowa, lecz o czyny, lecz o zwycięstwo myśli ze wszystkich, jakie w danej chwili istnieją, najszlachetniejszej, najszerszej i najjaśniejszej. A jeżeli na samym początku wytkniemy pewne strony ujemne sprawozdania i to te strony, które dotyczą nie ogólnej działalności gminy, to robimy tak dlatego, że leży to w interesie opinii publicznej. Widzimy jasno, że sprawiedliwa i nieskalana błądem, ani potwarzą opinia społeczna może i musi być dźwignią postępu, stróżem czystości i wzniosłości zasad, na których całe społeczeństwo się opiera i które wytycza swe szlaki na przyszłość. To też w imię tej opinii musimy stać na straży prawdy z jednej strony, a z drugiej musimy dążyć do wyrobienia w jak najszerzych masach poczucia obywatelskiego — pewnej miary wewnętrznej, która nie pozwala obniżyć pojęć ani mo

ralnych, ani społecznych — wogóle żadnych niżej pewnego poziomu przyjętego w chwili danej za minimum. W ten sposób rozumiemy obowiązki publicystyczne i to właśnie zmusza nas do wytknięcia pewnych stron ujemnych nawet jednostkom, o ile ich praca związana jest ze sprawą ogólną lub o ile stoją one na pewnej szerszej widowni społecznej. A chciałbym aby te słowa wstępne zostały przyjęte przez ogół czytelników i przez osoby interesowane jako szczere wynurzenie najgłębszych przekonań, a w każdym razie nie jako osobista niechęć do kogoś lub czegoś.

Wracając do sprawozdania i żeby już raz skończyć z osobą wydawcy, musimy podnieść ten niemile uderzający fakt, że całość sprawozdania robi wrażenie pewnego rodzaju samochwalstwa. Kto tylko przejrzał to sprawozdanie uważnie, musiał spostrzedz owo wysuwanie na pierwszy plan osoby autora. Co prawda, tytuł obiecuje nam jedynie sprawozdanie z działalności naczelnika gminy i przemilecza najzupełniej, czy będzie to sprawozdanie z pracy rady gminnej, której wójt jest przedstawicielem, czy też obrazem działalności samego wójta. Nie ludźmy się jednak tytułem: z treści widzimy, że mamy przed sobą zebrane rezultaty pracy zbiorowej; lecz przedstawione w tej formie, jakby miały jedynie służyć do upiększenia osoby autora. I to właśnie w pierwszym rzędzie nazwaliśmy samochwalstwem. Uderza w tym fakcie rzecz druga, a mianowicie to zepchnięcie spraw ogólnych lub raczej zużytkowanie ich, jako dekoracji, jako orderu zdobiącego pierś urzędnika i świadczącego o jego zasługach. Według naszego zdania w ten sposób traktować rzeczy nie należy, bo to właśnie jest tem obniżaniem pojęć, o jakim pisałem powyżej. W dodatku takie przedstawienie, jak w omawianem sprawozdaniu, musi — nawet mimowolnie — wprowadzić w błąd ludzi nieświadomych istotnego stanu rzeczy. Wszystkie projekty rady gminnej są podawane w tej formie, jakby to były owoce osobistej pracy autora, gdyż wszędzie jest najzupełniej zapoznaną historia powstania tych projektów, źródła inicjatywy pierwotnej i drogi, jakimi myśl pierwotna szła i przekształcała się, dokąd nie przyjęła nareszcie kształtu, jaki nam ukazuje sprawozdanie. A nie trzeba zapominać, że często, bardzo często te pomysły pierwotne — jak one zostały uprzytomnione w głowach zapoznanych później inicjatorów — w następstwie zostały skażone — często najzupełniej przekrecone i dopiero niezdatne do użytku, nawet szkodliwe społecznie weszły w życie jako postanowienia rady gminnej. Tak się rzecz miała z planem regulacyjnym dla Zakopanego, tak ze sprawą

przepisów antygruźliczych i z wielu, wielu innymi. Z tą chwilą wkraczamy już w sferę działania całej rady, bo odpowiedzialność za takie sfałszowanie myśli, zepsucie najpiękniejszych projektów musi ponosić cała rada gminna. Żeby dokładnie przejść całe sprawozdanie i wykazać, ile w każdym poszczególnym projekcie jest dobrego i o ile myśl pierwotna została niezrozumianą i skażoną — trzeba by napisać całą broszurę. Z tego względu musimy się zadowolnić szkicem ogólnym — tembardziej, że wszystkie te sprawy były już niejednokrotnie omawiane na łamach *Przeglądu*.

Przypomnę tylko pokrótce: 1) przepisy budowlane, uchwalone zostały przez gminę bez poprzedniego rozpatrzenia projektu w komisji, w skład której wchodziłoby specjalistów budowniczości i lekarze i wbrew w tym kierunku skierowanym wnioskom i dlatego też są tylko pozorem istotnych przepisów. Te powinnyby ujmować z możliwą ścisłością podstawowe zasady higieny i estetyki, aby przyczynić się do prawdziwego rozwoju uzdrowiska — kiedy w istocie — przez zapoznanie dobrego planu regulacyjnego, przewidującego rozwój Zakopanego przynajmniej na lat kilkanaście i przez przyjęcie dolów kloaczych stały się czemś reakcyjnym i szkodliwym.

2) Uchwała Rady gminnej w sprawach inwestycyjnych okazała, że rada nie jest powołaną do sprawowania czynności społecznych, gdyż nie potrafi zapomnieć o interesach poszczególnych członków gminy. Świadczy o tem fakt, że tak niezmiernie ważna sprawa kanalizacyjna została przesądzoną bez żadnych poprzednich badań, bez zrobienia kosztorysów, bez zwołania odnośnej komisji i wbrew zdaniu dwóch ankiet, zwołanych specjalnie przez poszczególnych członków Rady. Takie załatwienie sprawy każe koniecznie przypuszczać jakieś motywy natury osobistej, gdyż nieświadomość jest wykluczoną, z powodu, że niektórzy radni zwracali na to uwagę a nawet obiecywali zajmując się tą sprawą na własną rękę, aby tylko popchnąć ją na dobre i właściwe tory.

3) Przepisy sanitarne przeciw gruźlicy — pomimo bardzo szerokiego omówienia tej kwestji publicznie, pomimo zwracania uwagi Rady na dzisiejsze stanowisko nauki — urągają już nie tylko higienie i nauce wogóle, lecz wprost logice, gdyż nie ujęte w żadne karby, nie zawierające ścisłych nakazów i zakazów, odznaczają się w dodatku tem, że w praktyce nie dają się zastosować.

Streściliśmy w krótkości nasze zdanie prawie o wszystkich projektach Rady gminnej, jakie spotkał się w sprawozdaniu.

Do powyższego trzeba dodać jeszcze sprawę wodociągów, która co prawda jest w zasadzie rozstrzygniętą pomyślnie, i to bezwarunkowo uznajemy, ale w całym przeprowadzeniu sprawy — jak n. p. w robieniu kosztorysów u p. Horoszkiewicza mimo istniejących już i zrobionych przez znaną firmę, a ofiarowanych gminie bezpłatnie przez Dr Janiszewskiego, jak w niedbałym staraniu o pożyczkę krajową i t. d., w całym przeprowadzeniu sprawy widzimy znowu wielką nieudolność gminy.

Musimy z powyższego wyciągnąć konsekwencje, a mianowicie, że rada gminna w dzisiejszym swoim składzie i w obecnym swoim usposobieniu dla spraw ogólnych nie stoi na wysokości swego zadania, a brakiem głęboko odczutyh obowiązków społecznych, brakiem krytycyzmu i nadmiarem kupieckiego wyrachowania, które wyraża się w bojaźni, aby gminy nie obciążyć najmniejszym wydatkiem na cele społeczne, bo to odbiłoby się na kieszeniach wyborców, zresztą wcale się źle niemających — i nadmiarem kupieckiego wyrachowania, powtarzam — musi wyrządzić szkodę Zakopanemu i tamować prawidłowy i wszechstronny rozwój uzdrowiska.

Jest jeszcze jeden projekt wydrukowany w sprawozdaniu; zachowałem go umyślnie na koniec; proponuje on zniesienie stacyi klimatycznej i przelanie jej funduszów i funkcji na gminę. Jakby to wyglądało w praktyce — wobec dzisiejszego składu Rady łatwo sobie wyobrazić! To też mamy nadzieję, że projekt ten pozostanie długo jeszcze projektem.

Staralem się wyrazić sąd nasz możliwie obiektywnie i w myśl wyluszczoneh na wstępie zasad. Na zakończenie muszę podnieść jedno wyrażenie ze sprawozdania p. wójta. Pan wójt w swoim przemówieniu zaznacza, że »gdyby się zdawało któremu z was, (t. j. z radnych) że zapatrywania jego są zanadto rozbieżne z zapatrywaniami mojemi i tej ogromnej większości, jaką w radzie tworzymy, to rozterka owa musi pozostać bez znaczenia i bez wpływu na tok czynności i zarząd gminny«.

My przeciwnie pragnęlibyśmy dla dobra Zakopanego, aby w Radzie były stosowane ogólnohumanitarne zwyczaje, które żądają, aby przedewszystkiem nie było żadnej z góry ugrupowanej większości i aby ta tworzyła się pod wpływem krytycznego rozumowania i dla dobra sprawy ogólnej w każdym poszczególnym wypadku i aby zdanie mniejszości było brane pod uwagę specjalnie i bez żadnych uprzedzeń. Pragnęlibyśmy, aby decydowała w Radzie nie większość, lecz interes gminy, jako całości — interes Zakopanego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z „Czytelni Zakopiańskiej“: Od 1-go czerwca «Czytelnia» powraca do poprzedniej swojej siedziby, mianowicie do «Polanki» obok poczty. Ładna, obszerna sala «Polanki», z licznymi wygodnymi werandami, przedstawia dla «Czytelni» szczególnie na lato, lokal bardzo dogodny. Zarówno sala, jak i pokój przyległy, w którym mieścić się będzie biblioteka, oraz wszelkie przejścia, zostały obecnie należycie przygotowane do zimowego pobytu. Na «Polance» «Czytelnia» pozostanie więc zapewne przez czas dłuższy. Urządzonym również zostanie według wszelkich wymagań plac tenisowy przy «Polance».

Budowa schroniska nad Morskiem Okiem. W sprawie budowy schroniska nad Morskiem Okiem odbędzie się w Towarzystwie Tatrzańskim nadzwyczajne walne zgromadzenie w dniu 14 czerwca b. r. Na tem zgromadzeniu ta ważna dla Zakopanego sprawa zostanie ostatecznie omówioną i rozstrzygniętą w szczegółach; jest zatem nadzieja, że w przyszłym sezonie będziemy wreszcie posiadali schronisko urządzone po europejsku.

Wytyczenie granicy galicyjsko-węgierskiej. Komisya techniczna austro-węgierska rozpoczęła prace około wytyczenia granicy nad Morskiem Okiem, zgodnie z wyrokiem sądu polubownego w tej sprawie. Prace te napotykają na wielkie trudności z powodu ciągłej niepogody i trzeba przypuszczać, że ostatnie śniegi odeszły pracę do pory pogodniejszej. Ze strony Austrii wchodzi do komisji nadinżynier z Wadowic pan Wszeteczka.

„Sokół“. Na niedzielę, 14-go b. m., zwołaniem zostało doroczne Walne Zgromadzenie członków zakopiańskiego »Sokoła«. Wydział, powołany przed rokiem w warunkach bardzo trudnych, bo z misją rozbudzenia naszego »Sokoła« z długoletniej martwoty, przedstawi obecnie zgromadzeniu pierwsze owoce swojej ożywczej pracy. Że wydział dopełnił najważniejszego włożonego nań obowiązku ożywienia zamarłej instytucji — wiemy, bo »Sokół« żyje: patrzyliśmy w ciągu roku na różnorodne przejawy jego życia. To ożywienie jednak, jakie dało się osiągnąć w tak krótkim czasie, stanowić może dopiero podwalinę do dalszego koniecznego rozwoju instytucji. Ważne to zadanie spełnić ma nowy wydział; druhowie zatem, którym los zakopiańskiego »Sokoła« nie jest obojętnym, powinni z rozwagą przystąpić do wyborów nowego wydziału, pamiętając, że tylko dobro instytucji jest jedyną właściwą miarą kandydatów, a kie-

rowanie się jakimikolwiek ubocznymi względami może znów zabić wskrzeszonego »Sokoła« i zmarnować zdrowe owoce całorocznej pracy.

Lekarz klimatyki. Ostrzegaliśmy w poprzednim numerze przed niebezpieczeństwem zamiany lekarza klimatycznego — obywatela z wyboru na lekarza rządowego — urzędnika. Obecnie dowiadujemy się, że na to miejsce został powołany fizyk miejski z Przemysła, p. Iwański. Nowy lekarz ma pozostać w Zakopanem tymczasowo od 1 czerwca do 31 września, a przez ten czas ma być rozpisany konkurs przez zarząd klimatyki, ale obawiamy się, aby to nie był tylko manewr, służący do otumanienia opinii publicznej i przeforsowania tak szkodliwego dla Zakopanego projektu zniesienia stacyi klimatycznej w jej obecnym składzie i formie.

Interpelacya o Zakopane. Poseł Danielak na posiedzeniu izby poselskiej w d. 26 maja, wniósł do ministra kolei interpelacyę o fatalnem połączeniu kolejowem Zakopanego z Krakowem, Warszawą i Wiedniem. Istotnie, przy obecnym rozkładzie pociągów, trudno mówić nawet o jakimś połączeniu, jeśli bowiem pociąg z Zakopanego przychodzi do Krakowa w pięć minut po odejściu pociągu do Warszawy, to wszak tego połączeniem nazwać nie można. Należy przypuszczać, że interpelacya posła Danielaka, jeżeli nie wpłynie na wytworzenie stosunków kolejowych takich, jakimi być powinny, to w każdym razie, z jej powodu, usunięte może zostaną najdokuczliwsze niedogodności w rozkładzie jazdy.

Oświetlenie Zakopanego. Dn. 27 b. m. ukonstytuowało się tu stowarzyszenie udziałowe, mające na celu urządzenie oświetlenia elektrycznego w Zakopanem. Wybrano prezesem Dra Chramca, jego zastępcą Władysława hr. Zamoyskiego, a dyrektorami: Stablewskiego, Sieczkę i Regieca. Zebrano już 100.000 koron. Przypuszczalny kosztorys wynosi około 240.000 kor. Stowarzyszenie stoi obecnie wobec najważniejszego pytania: czy jako motor może być użyta woda, czy też należy parą wytwarzać siłę? — Zdawałoby się, że w górach, przy tylu potokach, taka kwestya nawet istnieć nie powinna; tymczasem owe potoki górskie, miewające wodę, zdolną dać siłę i na oświetlenie Paryża, często tak wysychają, że cicho szemrząc, mogą być tylko poetów natchnieniem lub co najwyżej dostarczyć sarnom i kozom napoju. — Stowarzyszenie ma jednak nadzieję, że fachowe prace inżynierów usuną wątpliwości i wskażą sposób właściwego pokierowania sprawą.

Udogodnienia kolejowe dla Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie porozumiała się

z Wydziałem krajowym w sprawie zaprowadzenia biletów powrotnych na przestrzeni od Krakowa do Zakopanego dla stacyi Kraków, Podgórze, Skawina, Kalwarya, Sucha i dla wszystkich stacyi kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. Obecnie chodzi jeszcze o zatwierdzenie tego projektu w ministeryum. O ile ostateczne załatwienie sprawy będzie pomyślne — a należy się tego spodziewać — bilety te wejdą w życie już w najbliższym sezonie letnim.

Drugą ważną nowością będzie wprowadzenie na kolei Chabówka-Zakopane zwiększonej szybkości. Według projektu szybkość ta dla pociągów osobowych 50 klm. na godzinę, co w stosunku do dzisiaj stanowi znaczny postęp. Wyższa szybkość jest podobno trudną do wprowadzenia ze względu na silne stoki i spadki górskiej drogi.

Oprócz powyższych będzie wprowadzonym jeszcze jedno udogodnienie, a mianowicie w Suchej rozszerzą salę jadalną (połączą sale II i III klasy), a dla III klasy zbudują oddzielny budynek.

Sekcyja turystyczna Tow. Tatrzańskiego. Podnosiliśmy niedawno z uznaniem projekt Tow. Tatrzańskiego utworzenia specjalnej sekcyi turystycznej. Obecnie dowiadujemy się, że statut sekcyi został już przesłany Namiestnictwu do zatwierdzenia. Znając opieszalność naszych władz w załatwianiu wszelkiego rodzaju podań, zwracamy uwagę odnośnych organów na ważność istnienia sekcyi turystycznej wogóle, a specjalnie na okoliczność, iż byłoby nadzwyczaj pożądanem, aby sekcyja zaczęła funkcyonować już w najbliższym sezonie. Może istotnie namiestnictwo zechce tę sprawę załatwić w najbliższym czasie, aby jeszcze przed nastąpieniem sezonu mogła się nowa sekcyja ukonstytuować i przystąpić do pracy.

Nieporządki. Na ulicy Jagiellońskiej spostrzegamy poprzewracane płoty i tablice do ogłoszeń i co gorsze, głębokie doły od ścieków wodnych nie opatrzone żadną baryerką. W nocy — wobec przyjętego w Zakopanem zwyczaju gaszenia latarni specjalnie w ciemne nocy — bardzo łatwo może się zdarzyć wypadek, a wpadnięcie do takiej jamy bynajmniej nie należy do przyjemności.

Wycieczka ze Lwowa. Za inicjatywą p. Bruchnalskiego a pod przewodnictwem nauczycieli pp. Taffa i Leega, lwowska szkoła przemysłowa urządziła dla uczniów dopełniających kursów rzemieślniczych wycieczkę do Krakowa i Zakopanego. Dnia 2 czerwca widziało też Zakopane kilkudziesięciu chłopców, którzy z prawdziwym zajęciem i przyjemnością przypatrywali się okolicznym widokom. Urządzono też kilka trochę dalszych wycieczek — między innymi do Mor-

skiego Oka. Pomysł ten zasługuje na jak najwyższe uznanie i rozpowszechnienie, bo chyba trudno wynaleźć lepszy środek pedagogiczny, jak zapoznanie z pięknem i cudami przyrody, jak stawianie młodych umysłów wprost twarz w twarz z życiem, z ogromem i przepychem natury.

Sanatoria dla suchotników. Na posiedzeniu z d. 29 maja b. r. sejm węgierski uchwalił zaciągnięcie pożyczki w sumie 3 milionów koron na budowę sanatoryjów dla suchotników. Notujemy to, jako jeden więcej objaw wytężonej pracy w kierunku walki z gruźlicą, a notujemy to z pewnym smutkiem, że zawsze te wiadomości przychodzą z zewnątrz, a nigdy zaś ze środowiska rodzimego, że nie dotyczą naszej pracy, tylko obcej...

List do redakcyi.

Szanowny panie Redaktorze!

Wzmianka o procesie, wytoczonym mi z powodu »Bagna«, wymaga pewnego wyjaśnienia. Nie chciałbym, żeby ktokolwiek myślał, że znalazła się ona w Przegl. Zakop. za moją wiedzą i że wyraża moje na tę sprawę zapatrywanie. Ją i każdy miłujący prawdę człowiek może się tylko cieszyć, że do tego procesu przyszło, że fatalne stosunki zakopiańskie, których znaczenia nie pojmuje dostatecznie ani opinia publiczna, ani jej kierowniczką — prasa, że stosunki tu będą ujawnione z całą przedmiotowością, jaką może zapewnić rozprawa sądowa. Sądziłem też, że lepiej jest poczekać na jej skutek i wstrzymać się od wyrażania jakichkolwiek przedtem opinii, zwłaszcza, że jak się z racyi spraw poruszonych w »Bagnie« pokazało, opinia publiczna bardzo słabo reaguje na drukowane słowo, — nie ma po prostu do niego zaufania.

I jeszcze jedno. »Męczeństwo«, jest to wyraz za poważny i za wielki, żeby go można było z racyi tej sprawy używać. Pamiętając komu i za co on się należy, niewolno wprost go zestawiać z parodniową rozprawą przed sądem przysięgłych, a nawet z największą, przez prawo przewidzianą karą, jaką na mnie spaść może. Sądzę, że mowa być może tu tylko o męczeniu, które z łatwością się zapomni wobec radości, jaką sprawi zwycięstwo prawdy.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i życzliwości, z jakimi pozostaję

Stanisław Witkiewicz.

Zakopane 3 czerwca 1903 r.

Z powyższego listu okazuje się, że wzmianka nasza z poprzedniego numeru sprawiła p. Witkiewi-

czowi przykrość. Autor notatki żałuje tego bardzo, nie przypuszczał jednak, aby to mogło dotknąć pana Witkiewicza, a wyraził w niej to tylko, co było zgodnym z jego przekonaniem i uczuciem.

Redakcyja.

Lista gości w Zakopanem.

Od 24-go do 31-go maja 1903.

Sperling Juliusz	Kraków	«Dworek»
Sołtyś W. z żoną	Lwów	Ogrodowa 4
Spindler M. z rodziną	Tyflis	«Zakątek»
Hr. Łosiowa Emilia	Chocim	«Klemensówka»
Gottowtówna Wiktorya	Warszawa	Jagiellońska 44
Gottowtówna Helena	»	»
Wiśniewska	Nowy Sącz	«Zalesie»
Skajewska	Lwów	Sienkiewicza 14
Dörflerowa Marya	Kraków	Skibówka 2
Małkowski Witold	»	«Klemensówka»
Schwedler Emil	Czechy	Kościeliska 88
Schwedlerowa Salomea	»	»
Podkańska Natalia	Warszawa	«Marya»
Dr Krzyżanowski St.	Kraków	Staszeczkówka
Kiciński Karol z żoną	Warszawa	»
Jaworowski Mieczysław	Kraków	Krupówki 41
Strażyńska z 8 pensyon.	»	Jagiellońska 8
Prof. Kreuz z rodziną	»	Bystre
Ks. Wysłouch	Nowe Miasto	«Fortunka»
Krajewska	»	»
Kozłowska	»	»
Jacek Michał	Lwów	Pomoc Bratnia
Halpani Wilhelm	Katowice	Chramcówki 35
Woehl Eugeniusz	»	»
Mussil Adam	Lwów	Hotel Kuliga
Szafrański Józef	Kraków	»
Dr Przybyło Szymon	Nowy Sącz	»
Lion Arnold z żoną	Bielsko	»
Wiśniewski Konstanty	Wojnicz	«Zalesie»
Ryter Feliks z żoną	Nowy Sącz	»
Bojanowska J. z rodziną	Kraków	Nowotarska 11
Kottlar Samuel	Kesmark	Hotel Kuliga
Meyer Paweł	Dziedzice	»
Sobieżuk Oskar	»	»
Jankowski Kazimierz	Lwów	»
Spett Jakób z rodziną	Przemysł	»
Weber Jan z żoną	Oświęcim	»
Ameisen M. z rodziną	Kraków	Hot. Skoczyska
Wesołowski Stanisław	Poznań	«Zagórze»

Razem osób 65. Ogółem od 1-go stycznia 1416 osób.

W roku zeszłym w tym samym czasie 1320 osób.

Lekcyi tańców

udziela w sali hotelu »Morskie Oko«, na które
Szanowną Publiczność uprzejmie zaprasza

Stanisław Weiss

zaszczycony wysokim uznaniem przez Jego c. k. Wysokość Arcyksięcia Karola Stefana. — Nauczyciel tańców w Kasynie oficerskim w Krakowie, w Kadeckiej szkole w Łobzowie i większych Pensyonatach w Krakowie.

WARSZAWIANKA

ULICA —
JAGIELLOŃSKA

PENSYONAT M. DANIELAKOWEJ

położony wśród lasu świerkowego, 30 pokoi widnych i słonecznych, werandy i balkony zwrócone do gór i słońca. — Własny park, pisma, fortepian, konie i powóz na miejscu. Kuchnia obfita i wykwintna. Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

DO SPRZEDANIA!

Willa „Primula“

na Bukowinie w Tatrach, z widokiem na Tatry, z ogródkiem spacerowym i z całkowitem urządzeniem na 12 osób. Są również: łazienka, nowe pianino, powozik i piec w każdym pokoju. Dla wycieczek punkt nader dogodny.

Blіszsza wiadomość u ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców „GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kafarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.



Lecznica

Dra TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kołomyją (stacja kol. Zabłotów), otwarta od 1-go maja do końca października. — Środki fizykalno-dyetyczne, leczenie wodą i inne.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

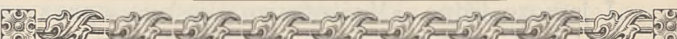
TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.



WILLA „UKRAINA“

STARA POLANA L. 2.

PENSYONAT

OSBERGEROWEJ

w lasku świerkowym, zdala od kurzu ulicznego.

Poleca zdrową i smaczną kuchnię i dobrą usługę.

Ceny przystępne.

Tamże są dwa pokoje z kuchnią do najęcia.

